

Sekcja: FILOZOFIA JĘZYKA
Przewodnicząca: **Urszula Żegleń**
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Janina BUCZKOWSKA
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa

REPREZENTACJE POZNAWCZE I ZNACZENIA JĘZYKOWE. NIEKTÓRE TRUDNOŚCI INFORMACYJNYCH TEORII REPREZENTACJI

COGNITIVE REPRESENTATIONS AND LANGUAGE MEANINGS. SOME DIFFICULTIES OF INFORMATIONAL THEORIES OF REPRESENTATION

Celem referatu jest analiza informacyjnych koncepcji reprezentacji poznawczych (mentalnych i językowych) prowadząca do rozpoznania źródeł trudności, na jakie teorie te napotyka. W referacie skupię się na teoriach nawiązujących do idei poznania, jako procesu zdobywania informacji o otoczeniu, które uznają stany poznawcze za stany funkcjonalne, natomiast procesy poznawcze wyjaśniają w kategoriach obliczeniowych (np. F. Dretske, J. Fodor, R. Cummins, R. Millikan oraz inni).

Teorie te pomimo wielu sukcesów napotyka na zasadnicze trudności. Należy do nich trudność wyjaśnienia pochodzenia treści reprezentacji, jak i jej odniesienia do czegoś poza systemem reprezentacji. Nierozwiązany pozostaje także fundamentalny problem reprezentacji, czyli problem intencjonalności poznania i języka. Przyjmowanie reprezentacji mentalnych jako znaczeń reprezentacji językowych, czyni te problemy ważnymi także dla filozofii języka.

W referacie zostanie pokazane, w jakim zakresie rozumienie reprezentacji jako stanu funkcjonalnego lub jako dwuelementowej relacji źródła i odbiorcy informacji na podobieństwo relacji przyczynowej, prowadzi do znanych trudności. Następnie przedstawiona będzie propozycja rozumienia reprezentacji jako relacji trójelementowych, które mają naturę dynamicznego procesu przepływu informacji. Uwzględnienie dynamizmu odsłania fakt, że w procesie tym uczestniczy wiele struktur, np. struktura oddziaływań zewnętrznych, struktura receptorów informacji zewnętrznej, struktury wewnętrzne wrodzone i tworzone z informacji nabytej jak np. wrażeniowa czy pojęciowa i struktura językowa. Procesowość i historyczność powstających reprezentacji (zależność od reprezentacji wcześniejszych), rzuca pewne światło

na mechanizm i samą naturę tworzenia sensów i treści myśli oraz znaczeń wyrażen językowych, jak też na źródła ich odniesień przedmiotowych.

Bogdan DZIOBKOWSKI
Uniwersytet Warszawski

ANTYREDUKCJONIZM SEMANTYCZNY SEMANTIC ANTIREDUCTIONISM

Czy zdania, w których przypisujemy znaczenie określonym wyrażeniom mają warunki prawdziwości? Salu Kripke w książce *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym* przekonuje, że Wittgenstein na tak postawione pytanie odpowiada: nie mają. Wydaje się, iż zdanie: „Jan, używając znaku ‘+’, ma na myśli dodawanie” opisuje pewien fakt dotyczący Jana. Jednak, według Kripkego, przedstawiony w *Dociekaniach filozoficznych* sceptyczny paradoks prowadzi do wniosku, że nie jesteśmy w stanie wskazać takiego faktu. Wszystkie ewentualne kandydaty: dyspozycje do zachowań, dostępne w introspekcji stany mentalne, stany neurofizjologiczne mózgu oraz abstrakty są przez sceptyka odrzucane. A więc, jeśli zdania przypisujące znaczenie same mają posiadać jakiekolwiek znaczenie, to nie może być ono oparte na warunkach prawdziwości. Sposobem na uniknięcie sceptycyzmu semantycznego jest zmiana perspektywy i powiązanie znaczenia z warunkami stwierdzalności.

Wywód ten został zakwestionowany przez Colina McGinna. Zauważył on, że rozumowanie sceptyka opiera się na pewnym nieuzasadnionym założeniu. Chodzi o redukcjonizm semantyczny, czyli twierdzenie, że jeżeli istnieją jakieś semantyczne fakty, to muszą być one redukowalne do faktów nie-semantycznych. McGinn odrzuca to twierdzenie i przedstawia antyredukcjonistyczne ujęcie semantyki. Referat ma dwa cele. Po pierwsze, zamierzam zanalizować stanowisko McGinna. Po drugie, zastanowię się, czy jest ono skuteczną odpowiedzią na wskazany przez Kripkego sceptyczny paradoks.

Aleksandra HORECKA
Uniwersytet Warszawski

O DEFINICJACH WERBALNO-IKONICZNYCH ON VERBAL-ICONIC DEFINITIONS

Prawie we wszystkich współczesnych klasyfikacjach definicji uwzględnia się definicje ostensywne (czyli deiktyczne, inaczej też werbalno-ostensywne) i definicje czysto werbalne. Czasami wspomina się dodatkowo o pewnych definicjach werbalnych, którym towarzyszy diagram, ilustracja itp., traktując ów diagram, ilustrację itp. jako pewien nieistotny dodatek do definicji. Otóż uważamy, że w wypadku wielu definicji, towarzyszący im znak ikoniczny nie jest jedynie dodatkiem, ale stanowi integralną część definicji. Definicje takie nazwiemy „werbalno-ikonicznymi”. W definicjach werbalno-ikonicznych definiuje się przede wszystkim nazwy, które nie posiadają treści językowej. W wypadku takich nazw – jak pisze Kazimierza Ajdukiewicz w *Logice pragmatycznej* – „trudno podać taki zespół cech, po którym każdy, kto rozumie te nazwy w sposób właściwy mowie potocznej, musi poznać, czy można je do jakiegoś przedmiotu zastosować, czy też nie”. I tak np. przy potocznym rozumieniu pewnych wyrazów, np. „pies” ostatecznym kryterium, wedle którego rozstrzygamy, czy możemy o danym zwierzęciu orzec nazwę „pies”, czy nie, jest wygląd tego zwierzęcia. W encyklopediach powszechnych, atlasach i słownikach wielu nauk (np. astronomicznych, geologicznych, geograficznych, chemicznych, fizycznych itd.) definiuje się werbalno-ikonicznie przedmioty różnych kategorii ontycznych. Znaki ikoniczne, stanowiące integralną część definicji, odtwarzają wygląd bądź strukturę przedmiotów złożonych: konkretnych i abstrakcyjnych, spostrzegalnych i niespostrzegalnych (np. założonych w teorii).

Celem referatu jest po pierwsze, doprecyzowanie, czym jest definicja werbalno-ikoniczna, po drugie – wskazanie czym różni się ona od definicji werbalno-ostensywnych i czysto-werbalnych, a w czym jest do nich podobna, po trzecie – podanie rodzajów takiej definicji, i wreszcie, po czwarte – co następuje najczęściej trudności – podanie kryteriów poprawności takiej definicji.

Katarzyna KIJANIA-PLACEK
Uniwersytet Jagielloński

O REDUKOWALNOŚCI WYRAŻEŃ OKAZJONALNYCH ON THE REDUCIBILITY OF INDEXICALS

W swoim wystąpieniu zamierzam poruszyć kwestię redukowalności wyrażeń okazjonalnych. W sformułowaniu negatywnym teza ta zazwyczaj przypisywana jest Bar-Hillelowi i ma następującą postać:

TEZA O NIEREDUKOWALNOŚCI: Nie w każdej sytuacji komunikacyjnej możemy bez straty informacji dowolne zdanie okazjonalne zastąpić nieokazjonalnym, choć z drugiej strony nie ma takiego zdania okazjonalnego, którego w pewnych szczególnych okolicznościach nie moglibyśmy adekwatnie zastąpić przez nieokazjonalne. (Bar-Hillel)

Zamierzam argumentować, że spór o redukowalność wyrażeń okazjonalnych – którego aktorami byli między innymi Frege, Russel, Twardowski, Peirce, Burks, Reichenbach, Czeżowski, Bar-Hillel, Castaneda, Katz, Perry, Ciecierski, Szymanik – przybrał formę sporu, którego adwersarze bronią lub zwalczają tezy, które nie są ze sobą sprzeczne. Nie jest to jednak według mnie sytuacja symetryczna, gdyż ze względu na formę tezy o nieredukowalności – stwierdza ona istnienie sytuacji komunikacyjnych, dla których redukcja nie jest możliwa – ciężar dowodu leży po stronie zwolenników redukowalności, gdyż to oni muszą pokazać istnienie procedur redukcyjnych dla tych konkretnych sytuacji. Postaram się pokazać, że zaproponowane procedury nie tyle są niepoprawne, co w ogóle nie proponują redukcji, która zachowywałaby “tę samą informację” w “tej samej sytuacji komunikacyjnej”.

Literatura:

Bar-Hillel (1954): Indexical expressions; Burks (1949): Icon, index, and symbol; Castaneda (1968): On the logic of attribution of self-knowledge to others; Ciecierski (2011): Zależność kontekstowa; Ciecierski, Szymanik (2004): O hipotezie Bar-Hillela; Czeżowski (1958): Nazwy okazjonalne oraz imiona własne; Frege (1918): Myśl, (1969): Nachgelassene Schriften; Katz (1972): Semantic Theory; Peirce (1934): Collected Papers; Perry (1977): Frege on demonstratives, (1979): The problem of the essential indexical; Reichenbach (1947): Elements of Symbolic Logic; Russell (1940): Egocentric particulars, (1906): Recenzja z pracy Mc Calla.

Robert KUBLIKOWSKI
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II

DEFINICJA PERSWAZYJNA – NIEMANIPULACYJNA CZY MANIPULACYJNA?

Czy definicja perswazyjna jest definicją realną niemanipulacyjną, czy jest może definicją nominalną, mającą na celu manipulację? Główny problem, wyrażony w tytułowym pytaniu, będzie zilustrowany kilkoma przykładami, takimi jak definicja moczarów, czy śmierci.

Na postawione pytanie można odpowiedzieć w następujący sposób: Przykładowe definicje są formułami, przedstawiającymi w syntetyczny sposób, aktualny stan wiedzy, uzyskany na podstawie rzetelnie przeprowadzonych badań empirycznych. Wyniki badań empirycznych nie są jednak absolutnie pewne (ostateczne), ustalone raz na zawsze i pełne. Dlatego definicje, wyrażające te rezultaty, są fallibilne – podlegają sukcesywnym rewizjom i zmianom (uzupełnieniom czy korektom).

Nie należy jednak wyciągać z tego wniosku, że przykładowe definicje są tylko definicjami nominalnymi manipulacyjnymi, jak stwierdził Edward Schiappa w monografii *Defining Reality. Definitions and the Politics of Meaning*. Zgadzam się z nim, że przedstawione definicje mogą być przez kogoś sprofilowane i użyte w sposób manipulacyjny. Nie przesądza to jednak, że są one manipulacyjne w punkcie wyjścia i innymi być nie mogą.

Stanisław MAJDAŃSKI
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II

O STRUKTURZE KATEGORIALNEJ: SUBSTANCJALNO-CECHOWEJ I SUBSTANCJALNOPRZEJAWOWEJ – APR, APM I APL

Rozważania dotyczą dwójakiego pojęcia substancji oraz dwu odnośnych kategoryalnych struktur: substancjalno-cechowej i substancjalnoprzejawowej – a parte rei, entis (APR), z odniesieniem do a parte mentis (APM) i a parte linguae (APL). Powstaje pytanie o relację obu struktur, z sugestią narzucającego się „komplementaryzmu”. Kontekst mentalno-językowy problematyki odnosi do kwestii struktury podstawowej zdań-sądów (z wyróżnieniem tematu i rematu). Nader interesujące w zakresie struktury substancjalnoprzejawowej – przy czym przejawy to skądinąd pewne „modi”-modyfikacje

egzystencjalnie doniosłe – są tu wyraźne kartezjańskie koneksje (antyscholastyczne); chodzi w szczególności o intuicjonizm (kontra abstrakcja i dyskurs) i w związku z tym o status „cogito” oraz wchodzącego w grę „ego” (jako praźródła mocnego substancjalizmu).

Paweł MROCZKIEWICZ
Uniwersytet Opolski

**MIĘDZY DOKTRYNĄ A TERAPIĄ.
WSPÓŁCZESNE SPORY O INTERPRETACJĘ TRAKTATU LOGICZNO-
FILOZOFICZNEGO LUDWIGA WITTGENSTEINA**

**BETWEEN DOCTRINE AND THERAPY.
CURRENT CONTROVERSIES ABOUT THE INTERPRETATIONES OF
TRACTATUS LOGICO-PHILOSOPHICUS BY LUDWIG WITTGENSTEIN**

Referat ma na celu przedstawienie prac amerykańskich badaczy filozofii Ludwiga Wittgensteina, które zaczęły się pojawiać w latach 90. i zostały opracowane i zebrane w pracy *The New Wittgenstein* (2000)¹.

W myśl nowego odczytania wczesna filozofia, jak i cała filozofia Wittgensteina, nie zawiera teorii filozoficznych, a raczej jest rodzajem działalności, która staje się terapią. Owa terapia, do której namawia nas Wittgenstein, ma polegać na „objaśnianiu”, która różni się znacznie od przedkładanie tez i wspierania ich teoriami.

Richard Rorty w tekście *Wittgenstein i zwrot lingwistyczny* nazwał grupę badaczy do której należy m.in. Cora Diamond, Jamse Conant „wittgensteinowskimi terapeutami”, zgodnie z odczytaniem terapeutów, Wittgenstein nie mówi nam nic substancjalnego.

Nowa interpretacja sugeruje, że całą filozofię Wittgensteina należy potraktować jako rodzaj terapii, która pozwala mu dostrzec, że kiedy filozofujemy, to zajmujemy złą pozycję wobec świata, języka i myślenia.

Referat będzie stanowił przedstawienie i analizę nowej interpretacji, która miała swój początek od artykułu Cory Diamond(1991) oraz rozwinięcie proponowane przez Jamsa Conanta(2000) oraz zestawienie z obroną standardowej interpretacji, zaproponowanej przez Petera Hackera(1998).

¹ Polska edycja książki: Wittgenstein nowe spojrzenie (red) Piotr Dehnel, DSW, Wrocław 2009.

Joanna ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA
Uniwersytet Warszawski

KONTEKSTUALNA ANALIZA UŻYCIA WYRAŻEŃ NIEOSTRYCH A NEW CONTEXTUAL ANALYSIS OF THE USE OF VAGUE EXPRESSIONS

Modne ostatnio kontekstualne koncepcje nieostrości głoszą, że treść zdania „Filip jest wysoki” jest podwójnie zależna od kontekstu: po pierwsze od klasy porównawczej istotnej w danym kontekście, po drugie od wewnętrznego kontekstu rozmowy (np. od tego, o kim wcześniej powiedziano, że jest wysoki). Wraz ze zmianą kontekstu wewnętrznego zmienia się treść wypowiedzianego orzeczenia. Koncepcjom tym zarzuca się, że w ich ramach nie jest możliwa ‘prawdziwa’ niezgoda dotycząca tego, czy ktoś jest wysoki, czy nie (ponieważ każde takie orzeczenie jest wypowiedzane w trochę innym kontekście, a zatem ma inną treść i zdanie „Nieprawda, że Filip jest wysoki” (wypowiedziane w kontekście k1) nie jest zaprzeczeniem zdania „Filip jest wysoki” (wypowiedzianego w kontekście k2)). Kontekstualizmowi dotyczącemu treści można przeciwstawić kontekstualizm dotyczący zakresu, który głosi, iż tym, co zmienia się wraz z kontekstem jest jedynie zakres (a nie znaczenie) wyrażeń nieostrych. Taka koncepcja ma umożliwić ‘prawdziwą’ niezgodę, ponieważ pozwala na twierdzenie, iż „Filip jest wysoki” i „Nieprawda, że Filip jest wysoki” są ze sobą sprzeczne. Kontekstualizmowi dotyczącemu zakresu można jednak postawić zarzut, iż eliminuje *dozwołaną* niezgodę, tj. niezgodę związaną z przypadkami granicznymi (zob. Greenough 2005):

Niech F oznacza zdanie “Filip jest wysoki”, a C – ustaloną klasę odniesienia. Greenough twierdzi, że czynność mowy polegająca na stwierdzeniu F w wypadkach, gdy Filip jest wyraźnie wysoki i w wypadkach, gdy Filip jest przypadkiem granicznym, jest tym samym aktem mowy. Co więcej, wydaje się, że w obu wypadkach to samo zostaje powiedziane. Co zatem mówimy, gdy wypowiadamy z asercją zdanie F? Wydaje się, że zarówno, gdy mowa o przypadkach granicznych, jak i wtedy, gdy mowa o przypadkach wyraźnych, gdy S stwierdza, że *p*, to tym, co zostaje powiedziane jest to, że *p* jest prawdziwe względem odpowiedniej klasy odniesienia *niezależnie od kontekstu*. Jednakże, w naszym wypadku, nie może to być sąd, że „*Filip jest wysoki*” jest prawdziwe ze względu na C *niezależnie od kontekstu*, bo wtedy nie byłoby miejsca na *dozwołaną* niezgodę w przypadkach granicznych. Jeśli zaś uznamy, że tym, co stwierdzamy w przypadkach granicznych, jest to, że „*F jest prawdziwe*” w odniesieniu do C w kontekście wypowiedzenia, to mamy różne stwierdzane treści w zależności od tego, czy mowa o przypadku granicznym, czy wyraźnym.

A zatem kontekstualizm dotyczący zakresu prowadzi jednak do kontekstualizmu dotyczącego treści (i żadna niezgoda nie jest możliwa) .

W referacie zamierzam zaproponować oparte na analogii z predykatami dotyczącymi gustów rozwiązanie, zgodnie z którym treść czynności mowy w wypadkach wyraźnych i granicznych jest radykalnie różna, a w konsekwencji czynność mowy polegająca na wypowiedzeniu F w sytuacji, gdy Filip jest przypadkiem wyraźnym jest inną czynnością mowy niż wypowiedzenie F, w sytuacji, gdy jest przypadkiem granicznym. Treść tych asercji jest taka, że nie dopuszcza niezgody co do przypadków wyraźnych (choć 'prawdziwa' niezgoda jest w tych wypadkach możliwa), ale pozwala na niezgodę co do przypadków granicznych (choć ta niezgoda jest jedynie pozorna).

Bibliografia:

P. Greenough (2005). Contextualism About Vagueness And Higher-Order Vagueness. *Proceedings of the Aristotelian Society* (supplementary volume), 167-190.

Monika ROGOZA
Uniwersytet Opolski

QUINE'A SFORMUŁOWANIE ZASADY ŻYCZLIWOŚCI JAKO KRYTYKA TEZY WINCHA O WIELU RÓŻNYCH RACJONALNOŚCIACH

QUINE'S FORMULATIONS OF THE PRINCIPLE OF CHARITY AS A CRITIQUE OF WINCH'S THESIS ON POSSIBILITIES FOR RECOGNITION OF DIFFERENT FORMS OF RATIONALITY

Wyniki badań antropologicznych prowadzonych nad życiem intelektualnym tzw. ludów pierwotnych wywołały szeroko zakrojoną dyskusję na temat możliwości dokonania przekładu międzykulturowego, tj. możliwości rozumienia innych kultur i przekładania należących doń zjawisk i pojęć na pojęcia i kategorie badacza. Na gruncie filozofii języka problem ten przybrał zaś postać semantycznego problemu przekładu obcego języka. Centralne znaczenie w analitycznych teoriach rozumienia i interpretacji zajęła tzw. zasada życzliwości, tj. metodologiczny wymóg, jaki nałożony zostaje na tego, kto chce dokonać interpretacji, czy też przekładu (obcego) języka: w szerszej wersji, zasada ta wymaga zinterpretowania twierdzeń mówcy, jako twierdzeń, w ogólnym rozrachunku, racjonalnych. W węższej: unikania przypisywania twierdzeniom mówcy nieracjonalności, błędów logicznych i fałszu, kiedy możliwe jest ich zinterpretowanie, jako racjonalnych, zgodnych z prawami logiki i prawdziwych. Problem przekładu języka podejmowany w kontekście rozważań nad

rozumieniem obcej kultury jest więc ściśle związany z zagadnieniem racjonalności. Pytanie o to, czy i jak możemy rozumieć i przekładać język odrębnej kulturowo społeczności, domaga się bowiem rozstrzygnięcia, czy mamy do czynienia z jedną, opartą na uniwersalnie obowiązujących regułach logiki i wnioskowania, racjonalnością, czy też raczej należy mówić, tak jak chce tego Peter Winch, o wielu niesprowadzalnych do siebie „racjonalnościach”, „grach językowych”, czy „stylach myślenia”. Winch utrzymuje, że każda wspólnota kulturowa wykształca własne standardy racjonalności i że rozumienie obcego musi się opierać na jego własnych pojęciach i kategoriach, które to pojęcia i kategorie są niewspółmierne z naszymi. Quine dowodzi zaś, że bez założenia wspólnej podstawy porozumienia, rozumienie obcego w ogóle nie byłoby możliwe. Zasada życzliwości przybiera u Quine'a postać badawczego założenia możliwie jak największego podobieństwa użytkowników przekładanego języka do translatora. Quine nie zaprzecza przy tym istnieniu rzeczywistych różnic, które mogą ujawnić się w procesie przekładu, jednak, jego zdaniem, bez założenia jakiejś podstawy porozumienia rozpoznanie tych różnic w ogóle nie byłoby możliwe. Co znamienne: opozycja Quine'a wobec Wincha nie jest tak radykalna jak mogłoby się to wydawać: Quine nie przeczy Winchowi twierdząc, że istnieje coś takiego jak wspólna wszystkim kulturom racjonalność, twierdzi jedynie, że nawet jeśli jest tak jak chce tego Winch nigdy się o tym nie dowiemy.

Pavlo SODOMORA

Lviv Danylo Halytsky National Medical University

Lviv, Ukraine

**TERMINOLOGIA SCHOLASTYCZNA: SPOSOBY TŁUMACZENIA
(OPARTE NA *SUMMA THEOLOGIAE* SW. TOMASZA)**

**SCHOLASTIC TERMINOLOGY: WAYS OF RENDERING (BASED ON
SUMMA THEOLOGIAE BY ST. THOMAS)**

Every translation of ancient texts is accompanied by various problems. Terminology is the most essential feature in every philosophical text. But the matter is that Ukrainian philosophical terminology is still on the stage of formation. The main problem is that the major amount of the terms can be translated differently. The one method to be used is transliteration, the other is copying, and sometimes translators apply analogy.

Copying consists in precise translation of morphological structure of a word. Prefix, root, suffix and ending are rendered separately by equivalents of the target language. A

striking example of this approach is the term *accidentia* and its rendering into Ukrainian. Ukrainian word *prypadkovist'* is formed by the same structure as the Latin one. In the same way term *accidentia* is translated into Polish: *przypadlost*. But it is significant that two words with similar meaning, *accidentsia* and *prypadkovist*, may create completely different impressions. Despite the fact that these words are synonyms, they are of slightly different connotations. Therefore the question is, if the sign “*accidentsia*” and the sign “*prypadkovist*” represent one and the same object. Obviously, they represent the same object but they do so by slightly different means. Apparently, these signs have special relations to the object.

Latin word *accidentia* is a translation of Greek word *symbebekos*, and the method of translation from Greek into Latin (*symbebekos* - *accidentia*) is exactly the same as from Latin into Ukrainian (*accidentia* - *prypadkovist*). This argument supports using *prypadkovist* in Ukrainian translation. Although there are various ways of term's reproduction, it is obviously that two correlative terms are to be translated by the same method. For instance, a term *substantia* is correlative to *accidentia*, and this is why it is to be translated as *pidstava*, if *accidentia* is translated as *prypadkovist*.

Jan ŠTĚPÁN

Univerzita Palackého Olomouc
Česká republika

INFORMATION – MEANING – TOKEN

Language is good servant but bad lord. Let's take the traditional fallacy: *Socrates est homo et Homo est species, ergo Socrates est species*. The syntactic structure of this argument is quite correct. But semantic analysis will strictly reject such evaluation. There are good reasons for the rejection. At first the premises are true and the conclusion is false – here is no place for any subjective poetics. Furthermore the mediator *homo* seemingly interconnecting the premises is not „the only one“, because the first appearance of it is *de re* and the second one is *de dicto*, so it is a case of *quaternio terminorum* in the syllogism. Likewise the copula *est* represents in each premise other relation (membership and inclusion respectively) and it doesn't allow the transition from premises to the conclusion with the heredity of truth.

But that complicated analysis plays no role on pragmatic level. Its pragmatic qualification will be without substantial objections. Maybe, somebody will fortify the conclusion by an amplification (*sui generis*). I suggest that there is some acceptable information.

In any communication tokens circulate between disputants and though they are bearers of „pure“ meanings, the „pure“ meanings are (sometimes it seems) irrelevant for the result. I think that the cause of the phenomenon consists in an informational content of the message. Data (tokens) are interpreted through other ways on the semantic level (statically) and on the pragmatic one (dynamically).

So – for me – the information is only such entity that can evoke some activity. It is possible in communication only and only there it finds its agent. That is why I cannot identify an information with any „dead“ data. Even if the information has a propositional character and the proposition is false, i.e. a lie, it behaves in the same way effectively. Lie as an information can lead to a murder (Othello) or a war (Iraq 2003). Any advertisement both commercial and political is founded on false informations but yet it inspires many agents to desirable activities.

Jadwiga WIERTLEWSKA-BIELARZ

Uniwersytet Medyczny im. K. Marcinkowskiego
Poznań

KIM JEST UŻYTKOWNIK NARZĘDZIA JAKIM JEST JĘZYK? WHO IS THE USER OF THE LANGUAGE TOOL?

Wraz z ujęciem wyrażen językowych jako narzędzi, w refleksji nad językiem pojawiła się problematyka użytkownika. Miało to znaczące konsekwencje w postaci rozwoju pragmatyki, teorii komunikacji, czy pojawienia się nowych stanowisk takich, jak lingwistyka kognitywna. Od czasów Chomskiego, użytkownika języka rozpoznaje się po tym, że jest on posiadaczem kompetencji językowej, która warunkuje określone zachowania językowe. Kolejne stanowiska próbowały dookreślić ową kompetencję: jej treść, zakres, funkcje. Stanowiska te przyjmowały założenie, że wyrażenia językowe są pewnym wytworem, którego własności wynikają z posiadanej kompetencji językowej.

Z drugiej strony za sprawą podejścia kognitywnego (prezentowanego np. przez D. Dennetta czy językoznawców kognitywnych) uznaje się, że posługiwanie się narzędziami, jakimi są wyrażenia językowe, ma istotny wpływ na rozwój zdolności poznawczych. Warto przy tym zauważyć, że w obydwóch przypadkach terminu „narzędzie” używa się w sposób swobodny. Próbę konceptualizacji zdroworozsądkowych intuicji leżących u podstaw pojęcia narzędzia odnaleźć można w prakseologii Kotarbińskiego. Zrekonstruować można je w postaci trzech założeń: (1) narzędzie wymaga użytkownika, (2) narzędzi jest po to, by

realizować określony cel, (3) narzędzie działa wg zadanego sposobu działania (posiada instrukcję obsługi, która uwzględnia jego budowę).

W założeniu (1) dotyczącym użytkownika uznaje się, że jest on odróżnialny (zewnątrzny) wobec narzędzia, z którym pozostaje w pewnym stosunku. Uważam, że można wskazać trzy typy stosunku, a w związku z tym można mówić o użytkowniku w sensie projektancie, właścicielu i operatorze. Pojęcia te dają się zastosować do narzędzi, jakimi są wyrażenia językowe i w ten sposób pokazać, na czym polega specyfika użytkownika języka zarówno w sensie Chomskiego, czy w sensie Dennetta, jak i użytkownika narzędzia językowego w ogóle.

Zbigniew ŻURAKOWSKI
Uniwersytet Opolski

LUKA W KANTOWSKIM PODZIALE SĄDÓW A GAP IN KANT'S DIVISION OF JUDGMENTS

W pracy pragnę przedstawić możliwość niezależnego istnienia sądów analitycznych-aposteriori, których istnienie wykluczone zostało przez Immanuela Kanta. Za fundament mojej analizy służy zdanie *cogito ergo sum*, napisane przez Kartezjusza w *Rozprawie o metodzie*. To właśnie zdanie w mojej metodzie jest niezbędne w celu udowodnienia możliwości istnienia sądów analitycznych-aposteriori. W dokumentacji posługuję się również klasycznym rozumieniem definicji nominalnych według Kazimierza Ajdukiewicza. Definicjom nominalnym tego typu można przyrównać bowiem kantowskie sądy analityczne.

Kartezjańskie *Myślę więc jestem* dla potrzeb mojego dowodu jest szczegółowo zdefiniowane i poddane transformacji, tak aby uzyskiwało formę odpowiednią dla umieszczenia go w podziale sądów Kanta. W analizie nawiązuję również do kantowskiej krytyki semantycznej tego zdania, jak również krytyki Fryderyka Nietzschego zawartej w dziele *Poza dobrem i złem*. Słowo *jestem* (które może stanowić problem w rozumowaniu), rozpatruję tutaj na jeden ze sposobów prezentowanych przez Charlesa H. Kahna w publikacji *Język i ontologia*.

W rozprawie posługuję się szczegółową analizą tych sądów, które Kant według swojej oceny przyjmuje za analityczne i tych, które przyjmuje za aposterioryczne, na podstawie dzieł *Prolegomena* i *Krytyka czystego rozumu*. Ma to na celu ukazanie, iż mimo tego, że wyklucza

on istnienie sądów analitycznych-aposteriori, na podstawie jego własnego rozumienia terminów analizy i aposteriorizmu jest możliwe zbudowanie tego typu sądu.

W nawiązaniu do mojego spostrzeżenia na końcu przywołuję również inne współczesne stanowisko dotyczące Immanuela Kanta podziału sądów. Mam na myśli stanowisko Saula Kripkego. Prezentuję natomiast odmienną moich poglądów w tej sprawie.

Daniel ŻUROMSKI
Akademia Pomorska
Słupsk

NORMATYWNOŚĆ ZNACZENIA

Głównym przedmiotem wystąpienia jest teza głoszona na gruncie filozofii analitycznej, którą można sformułować następująco: znaczenie wyrażen językowych oraz zawartość treściowa stanów mentalnych (jak np. przekonania i pragnienia) mają charakter normatywny. Najogólniej mówiąc, zarówno stany mentalne jak i wyrażenia językowe posiadają treść, z uwagi na którą mogą być oceniane jako poprawne bądź niepoprawne. Teza o normatywności znaczenia językowego i intencjonalności, nie jest twierdzeniem głoszącym, że „znaczenie to użycie” lub innym tego typu sądem, wyrażającym taką lub inną teorię znaczenia czy treści mentalnej. Nie jest to również teza rozstrzygająca o słuszności któregośkolwiek z twierdzeń głoszących, że znaczenie determinuje użycie czy też, że użycie determinuje znaczenie. Teza o normatywności jest we współczesnej filozofii analitycznej traktowana jako ogólne kryterium adekwatności teorii znaczenia, które każda teoria musi spełnić, o ile rości sobie pretensję m.in. do trafnego opisu naszych praktyk językowych. Owa teza odgrywa we współczesnej filozofii kluczową rolę w co najmniej trzech ważnych argumentach filozoficznych:

1. W sceptycznej tezie dotyczącej znaczenia wyrażen językowych, jaką Saul Kripke przypisał Ludwigowi Wittgensteinowi. Kripke użył tezy o normatywności jako argumentu przeciwko dyspozycyjnej teorii znaczenia, co zostało uznane w literaturze przedmiotu jako argument przeciwko naturalizacji semantyki.
2. W argumentach Donalda Davidsona za anomalnością tego, co mentalne (tj. odrzuceniem teorii typiczej identyczności tego co mentalne i tego co fizyczne), w których główną przesłanką była teza o normatywności przekonań, a raczej szerzej: nastawień sądzeniowych.
3. Wreszcie w argumentie Dummetta-Wrighta przeciwko warunkowoprawdziwościowej koncepcji znaczenia. Tu zagadnienie normatywności sprowadza się do problemu,

upraszczając nieco, dotyczącego wyjaśnienia warunków poprawności użycia wyrażeń i tego czy powinny być one ujęte w terminach warunków prawdziwości czy też słusznej stwierdzalności.

We wszystkich tych argumentach cecha o normatywności znaczenia wyrażeń językowych oraz zawartość treściowa stanów mentalnych jest traktowana jako pierwotna i nie wymagająca uzasadnienia. Ponadto nawet pobieżny przegląd współczesnej literatury czyni zasadnym przekonanie, że nie ma zgodności co do treści i zasięgu pojęcia „normatywności”, jak również co do statusu samej tezy. Podważana bywa również jej zasadność. Celem wystąpienia jest krytyczna analiza omawianej tezy.